

11 września 2014

Naukowcy ze specjalnością hodowla koni

Wpłynęło dnia 24.09.2014

L.dz. 2014-P-371

Podpis *Anna Lebińska*

Ministerstwo Środowiska  
Departament Leśnictwa i Ochrony Przyrody  
ul. Wawelska 52/54  
00-922 Warszawa

### **Protest naukowców przeciwko próbie likwidacji konnego transportu turystów do Morskiego Oka**

Jako naukowcy związani z hodowlą i użytkowaniem koni wyrażamy głębokie zaniepokojenie próbą likwidacji zaprzęgów konnych wożących turystów do Morskiego Oka. Jesteśmy świadkami zmasowanej akcji medialnej, która w sposób nieobiektywny i nieprawdziwy przedstawia wykorzystywanie koni przez górali. Wybiórczo pokazywane są jedynie drastyczne wypadki, które nie mogą przesłaniać całego zagadnienia.

Konie są zbyt kosztowne w utrzymaniu, by podobnie jak psy miały szansę towarzyszyć człowiekowi nie wykonując żadnej pracy. W ciągu tysiącleci w dużej mierze właśnie dzięki ich pracy rozwinęła się cywilizacja, a konie stały się tak liczne i zróżnicowane rasowo. Jeśli konie nad Morskim Okiem nie będą pracować w zaprzęgu, prędzej czy później zostaną zgłodzone i znikną z krajobrazu Tatrzańskiego Parku Narodowego. Nie można ratować zwierząt poprzez ich unicestwienie.

Górale-fiakrzy oraz osoby z nimi współpracujące (hodowcy koni, weterynarze, podkuwacze itp.) tracą podstawowe źródło utrzymania. Transport konny na terenie TPN jest naturalnym, ekologicznym i zgodnym z tradycjami elementem górskiego krajobrazu, stanowiąc wielką atrakcję turystyczną, z której my Polacy możemy być dumni. Fiakrzy dbają o swoje konie nie tylko ze względu na wielopokoleniowe dziedzictwo, ale też dlatego, że są one w pewnym sensie narzędziem ich pracy.

Jest oczywiste, że wysiłek koni powinien być limitowany. Użytkowanie koni, na które fiakier uzyskuje licencję z TPN, są określone warunkami zawartymi w Regulaminie. Ostatnio uległy one znacznym obostrzeniom w wyniku dyskusji i ustaleń dokonanych w szerokim gronie przedstawicieli TPN, naukowców, organizacji obrońców zwierząt i użytkowników koni. Dyskusja ta była poprzedzona wykonaniem ekspertyz oraz analizą naukową. Konie pracujące na trasie do Morskiego Oka są poddawane kontroli przez hipologów i lekarzy weterynarii przynajmniej raz w sezonie. W ostatnich badaniach, którymi objęto 277 koni, tylko trzy wykazywały przekroczone typowe zakresy badanych parametrów fizjologicznych. Wskaźniki te najczęściej były niższe niż u wyczynowych koni sportowych np. rajdowych czy wyścigowych. Niestety nigdy nie można wykluczyć zachorowań lub wypadków koni, podobnie jak zdarzają się przypadki kontuzji, a nawet śmierci ludzi podczas uprawiania sportu.

Jako hipolodzy jesteśmy miłośnikami koni szczególnie zainteresowanymi ich dobrostanem i właściwym użytkowaniem. Protestujemy przeciw próbom likwidacji konnego transportu turystów do Morskiego Oka uważając je za kampanię przeciwko zwierzętom, a za powszechną industrializacją środowiska.

Do wiadomości:

Ministerstwo Rolnictwa

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt

Tatrzański Park Narodowy

Polski Związek Hodowców Koni

Załącznik: Ratujmy konie pod Morskim Okiem

Podpisy pod protestem:

1. Prof. dr hab. Anna Stachurska Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
2. Dr hab. inż. Ryszard Kolstrung Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
3. Prof. dr hab. Krystyna Chmiel Państwowa Szkoła Wyższa w Białej Podlaskiej
4. Dr nauk wet. Witold Kędzierski Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
5. Prof. dr hab. Piotr Silmanowicz Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
6. Prof. dr hab. Tadeusz Jezierski Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt w Jastrzębcu
7. Dr hab. Ewa Jodkowska prof. nadzw. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu
8. Dr inż. Michał Płuta Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
9. Prof. dr hab. Ryszard Pikuła Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie
10. Dr inż. Grażyna Polak Instytut Zootechniki PIB
11. Dr hab. n. wet. Małgorzata Dzierżeczka SGGW w Warszawie
12. Dr inż. Marcin Komosa Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
13. Mgr inż. Marlena Boroń PAN Popielno
14. Dr inż. Adriana Pawelec Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
15. Dr inż. Ewa Jastrzębska Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
16. Mgr inż. Katarzyna Wolińska doktorant Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
17. Mgr inż. Agata Danielewicz doktorant Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego Siedlce
18. Mgr inż. Izabela Wilk doktorant Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie
19. Dr hab. Iwona Janczarek Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
20. Dr hab. Katarzyna Strzelec Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
21. Dr inż. Anna Nowicka-Posłuszna Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
22. Prof. dr hab. Jędrzej Krupiński Instytut Zootechniki PIB
23. Dr inż. Magdalena Pieszka Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
24. Dr hab. Jarosław Łuszczyński Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
25. Dr inż. Bogusława Długosz Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
26. Dr inż. Zenon Podstawski Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
27. Mgr inż. Katarzyna Olczak doktorant Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie
28. Dr hab. inż. Jadwiga Topczewska prof. nadzw. Uniwersytet Rzeszowski

29. Dr inż. Alicja Borowska Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
30. Prof. dr hab. Zbigniew Jaworski Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, prezes Polskiego Związku Hodowców Koni
31. Mgr inż. Andrzej Stasiowski dyrektor biura Polskiego Związku Hodowców Koni
32. Dr inż. Leszek Sołtys Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
33. Dr inż. Maciej Jackowski
34. Dr hab. inż. Marek Sapała Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
35. Dr inż. Krzysztof Bocian Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
36. Dr inż. Bogusława Długosz Uniwersytet Rolniczy w Krakowie
37. Dr hab. Jarosław Kamieniak Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
38. Prof. dr hab. Henryk Geringer de Oedenberg Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

## Ratujmy konie pod Morskim Okiem

Dr hab. Ryszard Kolstrung

To nie jest informacja, że w górach w jaskini pod Morskim Okiem odkryto nowy reliktowy typ konia, lecz że konie góralskie, które od dziesięcioleci tam pracowały, mają być zastąpione Meleksami. Jest to wynik medialnej nagonki, która została rozpętana przez organizację tzw. „prozwierzęce”, po nieszczęśliwym wypadku śmierci konia na trasie do Morskiego Oka. Nie da się ukryć, że przypadek ten, jakkolwiek incydentalny, robi bardzo przykre wrażenie tym bardziej, że zdarzył się na oczach turystów, lecz nie można z tego powodu likwidować prowadzonej przez tatrzańskich gazdów usługi wożenia turystów wozami konnymi.

Za utrzymaniem konnego transportu turystów do Morskiego Oka przemawia wiele argumentów, które pozwolę sobie przytoczyć jako hipolog - specjalista od użytkowania zaprzęgowego koni.

Człowiek od tysiącleci, po udomowieniu wielu gatunków zwierząt, utrzymywał je w celach konsumpcyjnych lub użytkowych. Wielką hipokryzją jest zachowanie wielu ludzi, którzy z apetytem zajadają pieczonego kurczaka, czy też wędlinkę, głośno krzyczą o krzywdzie np. zabijanych cieląt, jagniątek czy pracujących koni. Kolejnym błędem czy też niekonsekwencją jest ucłowieczanie zwierząt i przypisywanie im ludzkich cech i potrzeb. Trzeba dobrze znać specyfikę każdego gatunku, jego ewolucyjny rozwój, jak i ukształtowanie w trakcie hodowli prowadzonej przez człowieka, aby oceniać w jakich warunkach i w jakim zakresie dzieje im się krzywda.

Konie hodowane od tysiącleci zostały ukształtowane jako zwierzęta do pracy – pod siodłem lub w zaprzęgu. W przeszłości były to konie wojenne i do transportu. W ostatnich stuleciach bardzo ważną była ich praca na roli. Wyhodowane zostały rasy wyspecjalizowane w określonych formach użytkowania, ogólnie rzecz ujmując do szybkiego ruchu lub ciągnięcia ciężarów. Obecnie zachowały się w niewielkiej liczbie i ich podstawowe kierunki użytkowania uległy dużym zmianom. Jeszcze w latach 60-tych XX wieku było w Polsce ok. 3 mln. koni, a obecnie jest ich ok. 300 tysięcy. Należy mieć świadomość, że prawie połowa z nich jest utrzymywana jako materiał rzeźny, eksportowy. Jednak niemal połowa pracuje, czy to pod siodłem w różnych formach rekreacji i sportu wyczynowego, czy to w zaprzęgu. Coraz mniej koni używanych jest pracach polowych, chociaż ten rodzaj ich wykorzystania ma wielkie walory ekologiczne. Konie pracują w zaprzęgach wyjazdowych w agroturystyce lub obsłudze turystów w wielu miejscowościach wczasowych, a także na starówkach miast wpisując się w krajobraz zgodnie z tradycjami i charakterem danego miejsca.

Taką właśnie rolę spełniają konie przewożące turystów na trasie do Morskiego Oka. Konie w górach były od zawsze, służąc przy uprawie roli, transporcie materiałów czy zrywce drewna. Warto tu wspomnieć i uświadomić sobie, że od czasu, gdy pod koniec XIX wieku Zakopane stało się modnym kurortem, a nie było jeszcze kolei, tylko konie obsługiwały turystów w zakresie ich transportu do Zakopanego, jak i na okolicznych trasach, w tym do Morskiego Oka. Oczywiście były to inne furki czasami zaprzęgnięte w jednego konika, ale i nie było asfaltu. Wynajęty fiakier woził za umówioną kwotę czasami jednego turystę. W tamtych czasach na wczasy jeździli tylko ludzie bogaci.

Obecnie prawie każdy Polak chce zobaczyć Tatry i nic dziwnego, bo są to góry piękne. Nie każdy jednak wstając od biurka lub udając się na zasłużony urlopowy wypoczynek chce i może podejmować duże wysiłki, aby z bliska podziwiać piękno gór. Ułatwieniami są kolejki (na Gubałówkę i Kasprowy Wierch) lub korzystanie z pojazdów spalinowych lub konnych. Na

chronione obszary Tatrzańskiego Parku Narodowego nie wpuszcza się samochodów. Na trasie do Morskiego Oka, która wiedzie asfaltową drogą, wprowadzona jest obsługa turystów wozami konnymi popularnie zwanymi „fasiągami”. Górale ubrani w regionalne stroje, porządne pojazdy i dobrze wypielęgnowane konie, doskonale wpisują się w krajobraz.

Użytkowanie koni, na które góralski fiakier uzyskuje licencję z TPN, jest określone warunkami zawartymi w Regulaminie. Ostatnio uległy one znacznym obostrzeniom w wyniku dyskusji i ustaleń dokonanych w szerokim gronie przedstawicieli TPN, naukowców, wspomnianych organizacji obrońców zwierząt oraz użytkowników koni. Dyskusja ta była poprzedzona wykonaniem ekspertyz oraz analizą naukową. Obecnie na pojeździe ciągniętym przez parę masywnych koni może znajdować się tylko 12 turystów. Znakomita większość koni użytkowanych na trasie do Morskiego Oka są to konie rasy śląskiej, szlachetne, ale masywne, w dobrej kondycji, o wadze ok. 650 kg. Fasiąg z turystami waży mniej więcej tyle, co dwa konie, czyli każdy z koni ciągnie ciężar taki, ile sam waży. Konie przewożą turystów na odcinku od Palenicy Tatrzańskiej do Włosienicy. Cała trasa wynosi ok. 7200 m, gdzie co prawda większość trasy jest pod górę, ale o stosunkowo niedużym wzniesieniu, ok. 2-3% . W około połowie trasy jest odcinek 1400 m jazdy w dół, a dopiero końcowy odcinek ok. 1400 m ukształtowany jest ostro pod górę, w kilku miejscach do 7%. Większość trasy fiakrzy jadą stępem (najwolniejszym chodem), tylko odcinek w dół konie mogą pokonywać klusem. Według mojej znajomości rzeczy wysiłek taki jest dla konia dopuszczalny. Oczywiście dotyczy to koni dobrze wytrenowanych i w pełni zdrowych. Po dojechaniu na Włosienicę konie mają odpocząć 20 minut, zostać napojone i po zgromadzeniu się do 14 chętnych turystów mogą jechać na dół do Palenicy. Ponieważ fasiągi są wyposażone w hamulce, jazda może odbywać się klusem. Pojazd z turystami zjeżdża pod własnym ciężarem, a wysiłek koni związany jest z utrzymaniem tempa ruchu i kierowaniem pojazdem. Po przyjeździe na Palenicę konie mają mieć zapewniony dwugodzinny odpoczynek, obrok i wodę. Dopiero po tej przerwie mogą stanąć na postoju w celu zabrania turystów. W kolejce czeka kilka fasiągów. W ciągu dnia, przy dużej liczbie chętnych, fiakier może wykonać dwa pełne kursy.

Normalną rzeczą jest to, że każdy organizm poddany wysiłkowi lub stresowi reaguje podwyższeniem m.in. takich podstawowych parametrów fizjologicznych, jak tętno i liczba oddechów. Specyfiką organizmu konia jest to, że podczas dużego wysiłku ochładza swoje mięśnie przez intensywne pocenie się niemal na całej powierzchni ciała. Szczególnie w warunkach wysokiej temperatury powietrza, pocenie się jest bardzo intensywne, co powoduje pienienie się go w miejscach największego wydzielania potu. Ilość wydalanej z potem wody jest znaczna i należy ją uzupełnić przez napojenie konia. Spocenie i intensywne oddychanie są to więc normalne objawy dużego wysiłku, a nie przemęczenie konia, jak oceniają laicy. Koń zdrowy, w dobrej kondycji i dobrze przygotowany do pracy szybko obniża wysokie parametry tętna i oddechów do poziomu zbliżonego do spoczynkowego.

Konie pracujące na trasie do Morskiego Oka są poddawane kontroli przez hipologów i lekarzy weterynarii przynajmniej jeden raz w sezonie. Na górnym postoju na Włosienicy tuż po wysiłku, poza oceną ogólnego wyglądu konia i stanu uprzęży, dwóch niezależnych lekarzy weterynarii bada fizjologiczne parametry wydolnościowe. Określane są m.in. tętno, liczba oddechów i stopień odwodnienia. W ostatnich badaniach, którymi objęto 277 koni, tylko 3 wykazywały przekroczone poziomy typowe zakresy badanych parametrów. U większości badanych koni wskaźniki były niższe niż u wyczynowych koni sportowych, np. rajdowych lub wyścigowych, od których wymaga się wysiłku długotrwałego lub w bardzo szybkim tempie.

Należy zwrócić uwagę, że konie pracują na trasie do Morskiego Oka tylko 10 dni w miesiącu. Dlatego fiakier, którzy chce pracować przez więcej dni, musi posiadać kolejną parę koni. Ponadto na ogół ma jednego konia w zapasie i jednego młodego, kupionego wieku 3 lat. Koń

młody po kilku miesiącach treningu na innych lżejszych trasach, najwcześniej jako 4 letni może zacząć pracować na trasie do Morskiego Oka. Można zauważyć, że dobrzy fiakrzy starają się złożyć pary koni pasujące do siebie wielkością, maścią i ruchem. Wymaga to poszukiwań u wielu hodowców, a dobry koń kosztuje czasem ponad 10 tys. zł. Zdarza się, że zakupiony i wytrenowany koń, na którego fiakier wykupił licencję, nie „paruje się” z pozostałymi lub nie sprawdza się na trasie z powodu cech fizycznych lub psychicznych i dlatego musi w ciągu sezonu lub po nim zostać wymieniony. Statystyczny średni okres użytkowania koni na trasie do Morskiego Oka to trzy sezony (wg wyliczeń organizacji obrońców zwierząt), jest jednak wiele koni, które pracują po pięć i więcej lat. Z koni wycofanych część jest sprzedawana innym użytkownikom, część kupują różne fundacje, a część przeznaczana jest do sprzedaży na mięso. Wartość sprzedaży jest zawsze niższa niż koszt zakupu nowego konia. Dlatego fiakrzy starają się korzystać z niego jak najdłużej.

Oceniając pracę i zarobki fiaków trzeba mieć na uwadze, że duża liczba chętnych turystów jest sezonowo bardzo zmienna. W trzech miesiącach letnich, przy dobrej pogodzie jest ich pod dostatkiem. Gdy pogoda nie sprzyja, jak również jesienią i wiosną trudno jednak zarobić na utrzymanie koni, a na postoju trzeba długo czekać. Zimą także liczba turystów jest mniejsza i mniej ludzi może wsiąść na sanki, zatem zarobki są mniejsze.

Użytkowanie koni jako środka transportu dla turystów jest źródłem utrzymania dużej grupy górali z otuliny Tatrzańskiego Parku Narodowego. Założyli oni Stowarzyszenie Przewoźników do Morskiego Oka z gminy Bukowina Tatrzańska, które nie tylko organizuje pracę, ale także dba (przez samokontrolę) o podtrzymanie tradycji przez wymagania co do stroju fiaków, jakości pojazdów i uprzęży, stanu koni itp. Stowarzyszenie we współpracy z TPN organizuje dla swoich członków szkolenia dotyczące m.in. zasad pielęgnacji i użytkowania koni. Pracujący fiakrzy nie tylko utrzymują rodziny, ale dają zarobek także TPN-owi i całej rzeszy osób związanych z końmi: hodowcom, kowalom, weterynarzom, producentom uprzęży i elementów wyposażenia. Tak więc próby likwidacji tej działalności dotyczą nie tylko losu około 300 koni, ale również dużej grupy ludzi, co w obliczu wysokiego bezrobocia jest ważnym problemem społecznym.

Oczywiście przypadki przewrócenia się, a nawet śmierci koni na trasie są bardzo przykre, tym bardziej że dzieją się na oczach turystów, w tym także dzieci. Są przypadkami wymagającymi jak każdy wypadek w pracy szczegółowego wyjaśnienia, lecz nie mogą być podstawą do likwidacji obecności koni w obsłudze turystów. Niedawno podano np. informację o tragicznym wydarzeniu, śmierci zawodnika w trakcie triatlону. Czy dlatego należy zakazać uprawiania tej dyscypliny? Podobnie, wypadki turystów w górach, czasami śmiertelne, także w Tatrach, czy mają być powodem do całkowitego zamknięcia wstępu na szlaki? Nie można wylewać dziecka z kąpielą. Najważniejsze jest zachowanie zdrowego rozsądku i nieustanna edukacja.

Nadmierne nagłaśnianie, w sposób nieobiektywny przykrych wypadków dotyczących koni, uczłowieczanie koni i zbyt „dobre serce” zarówno turystów, jak i zupełnie postronnych osób, często prowadzą do niekompetentnych komentarzy, czy to bezpośrednio czy na forach internetowych. Ma to zapewne na celu także uzyskanie większych datków na różne fundacje.

Konie pracujące powinny pozostać w polskim krajobrazie, a szczególnie w obszarach chronionych. Meleksy chociaż również są ciche i ekologiczne, nie pasują do naturalnej surowości i piękna gór.